

wątków, które – jak mówił Lewis – nie były owocem rozważań, ale doświadczenia: „jestem teistą empirycznym. Do Boga dotarłem przez indukcję”. Dzięki spojrzeniu na problem wiary oczami własnych bohaterów udało się też Duriezowi uniknąć posmaku religijnej propagandy, jakim przeniknięte są np. książki Josepha Pearce’a na ten sam temat.

Autor uczynił punktem ogniskującym swojej pracy dar przyjaźni łączącej dwóch twórców. I być może najślabszym punktem książki są fragmenty, w których próbuje na podstawie analizy uargumentować, że przyjaźń ta istniała i miała znaczenie dla życia i twórczości obu Inklingów. Mimo jednak nie zawsze przekonującej konstrukcji wyводу, pozostają cenne zestawienia wątków, które równolegle pojawiają się w twórczości pisarzy z jednej strony, a ukazanie „gorszych momentów” tej przyjaźni i spojrzenie na nią wstecz przez Tolkiena po śmierci Lewisa z drugiej. Przyjaźń portretowana przez Durieza nie jest usłana różami, ale wpisuje się na stałe w życie tych, których łączy, nie tylko na poziomie emocji, ale i tematów wspólnej pracy; dla Lewisa przyjaźń ta stała się decydująca, bo dzięki niej dotarł do niego Bóg.

Nowa biografia dwóch pisarzy jest więc nie tylko jakimś „przeżyjmy to jeszcze raz”. Sposób, w jaki Duriez przedstawia znane nam już fakty i wątki twórczości obu oksfordczyków, ożywia je i sprawia, że chce się po prostu wrócić do lektury ich opowieści. ■

Zofia Jurek

W książęcej kaplicy

Monteverdi, *Missa In illo tempore*
Odhecaton – Paolo Da Col
Ricercar RIC 322

Władca Mantui, książę Guglielmo Gonzaga narodziny pierworodnego syna, we wrześniu 1562 roku, postanowił uczcić wybudowaniem kościoła pod wezwaniem świętej Barbary. Świątynia, sąsiadująca z pałacem książęcym, stała się kaplicą rodową Gonzagów, na czele jej kapeli stanął flamandzki kompozytor Giaches de Wert. Ćwierć wieku później, w 1590 roku, pojawił się w Mantui młody muzyk z Cremony – Claudio Monteverdi. Muzyce sakralnej tych dwóch twórców poświęcona jest omawiana płyta.

Najważniejszym jej elementem jest msza *In illo tempore* Claudia Monteverdiego. Kompozycja została opublikowana w 1610 roku wraz ze słynnymi *Nieszporami Maryi Panny*. Niezwykle skonstrastowane stylistycznie są oba dzieła. Nieszpory to manifest nowych czasów, utwór pełen solowej wirtuozerii, zapowiedź baroku z całym jego splendorem. Msza zaś to spojrzenie w przeszłość, hołd złożony wielkim mistrzom polifonii franko-flamandzkiej. Sześciogłosowa msza jest skomponowana w popularnej w okresie renesansu technice parodii – jako materiał do przetworzeń służy Monteverdiemu dziesięć tematów z powstałego siedemdziesiąt lat wcześniej motetu *In illo tempore* Nicolasa Gomberta.

Dlaczego ten wielki muzyczny innowator sięgnął po archaiczną już wtedy for-

mę? Zbiór z 1610 roku należy traktować jako wszechstronną wizytówkę możliwości w dziedzinie muzyki kościelnej, świadectwo mistrzostwa w różnych technikach kompozytorskich. Zmęczony swoją służbą w Mantui Monteverdi rozglądał się za innymi możliwościami zatrudnienia, nowe kompozycje zostały wręczone w czasie audiencji papieżowi Pawłowi V. Może kremańczyk liczył na objęcie prestiżowej funkcji w Watykanie? Co ciekawe msza *In illo tempore* była wykonywana w Kaplicy Sykstyńskiej jeszcze w XVIII wieku. Monteverdiemu uda się zmienić pracodawcę w 1613 roku, kiedy zostanie muzycznym kierownikiem bazyliki świętego Marka w Wenecji.

Msza była prawdopodobnie wykonywana w kościele świętej Barbary w Mantui, jej archaizujący styl nawiązuje do stylistyki muzyki kościelnej, gdy funkcję *maestro di capella* sprawował Giaches de Wert. Możemy się o tym przekonać słuchając zawartych na płycie motetów Flamanda: pięciogłosowego *Vox in Rama* oraz sześciogłosowych *Ascendente Jesu* i *Adesto dolori meo*. Program albumu dopełniają: motet Gomberta będący podstawą mszy, organowa *Fantasia de Werta*, utrzymane w stylu *prima pratica* sześciogłosowe *Cantate Domino* Monteverdiego oraz – swego rodzaju repertuarowa sensacja, trzy dopiero w zeszłym roku zidentyfikowane kompozycje kremańczyka (zachowały się w jednym egzemplarzu druku muzycznego z lat sześćdziesiątych XVII wieku) – dwie wersje antyfony *Salve Regina* i *Regina Caeli*. To muzyka dojrzałego mistrza, bardzo charakterystyczna dla

Monteverdiego. Stylistycznie nie do końca pasuje do całości płyty, ale niewątpliwie zwiększa jej walor poznawczy.

Zespół Odhecaton, dowodzony przez Paola Da Col, posiada bardzo charakterystyczne brzmienie – w jego składzie są sami mężczyźni, najwyższe głosy realizują kontratenorzy (jedynym wyjątkiem jest *Regina Caeli*, gdzie pojawiają się głosy kobiece). To niezwykle barwna realizacja renesansowej polifonii, także późniejsze kompozycje Monteverdiego są znakomicie wykonane. Poza organami śpiewakom towarzyszą także inne instrumenty: harfa, violone, viola basowa i teorba.

Nagrań dokonano w miejscu, w którym kompozycje de Werta i Monteverdiego wybrzmiewały wielokrotnie, w książęcej kaplicy Gonzagów – kościele Świętej Barbary w Mantui. Producent nagrania Jérôme Lejeune we frapującym eseju dołączonym do płytowej książeczki opisuje dylematy dotyczące sposobu nagrywania i rozstawienia wykonawców w mantuańskiej świątyni. Motety de Werta i późniejsze kompozycje Monteverdiego są nagrane z jednego balkonu, znajdującego się nad wejściem do kościoła. Inaczej ma się rzecz w przypadku mszy, śpiewacy ustawieni zostali na dwóch balkonach, wiszących po obu stronach nawy kościoła. Efekt akustyczny uzyskany za każdym razem jest doskonały, to jedna z najpiękniejszych dźwiękowo płyt z tego typu repertuarem, jaką dane mi było słyszeć. Piękny pod każdym względem album – gorąco polecam! ■

Wojciech Barcikowski/
Polskie Radio